

USA przenoszą do Wielkiej Brytanii bombowce B-2

11 czerwca 2015

Kolejne amerykańskie bombowce strategiczne B-2 Stealth, zdolne do przenoszenia broni jądrowej, po transatlantyckim locie wylądowały w bazie lotniczej „Fairford” w Wielkiej Brytanii, poinformowało Strategic Command z USA.

Z komunikatu prasowego US Army wynika, że przeniesienie bombowców B-2 do Europy manifestuje możliwość wysłania samolotów zdolnych do dostarczania broni konwencjonalnej i jądrowej w dowolnym czasie i w dowolnym miejscu. Źródła brytyjskie potwierdziły, że wizyty amerykańskich bombowców strategicznych odbywają się w ramach ćwiczeń wojskowych z udziałem krajów członkowskich NATO Sabre Strike 2015, rozciągających się od Wielkiej Brytanii aż do zachodnich granic Rosji.

Baza lotnicza „Fairford,” jest jedynym miejscem w Europie, gdzie mogą operować samoloty typu B-2. Po zatankowaniu i konserwacji, która trwała około dwóch godzin, bombowce odleciały z powrotem do amerykańskiej bazy „Whiteman” w Missouri. Według źródeł brytyjskich, w poniedziałek, przyleciały kolejne dwa bombowce strategiczne B-2.

W zeszły piątek do tej samej bazy lotniczej, „Fairford” przybyły również trzy bombowce strategiczne starszego typu B-52. Dowództwo US Army poinformowało, że celem operacji jest wykazanie zdolności USA do przerzucania środków walki i elastyczności globalnych ataków dalekiego zasięgu.

Tymczasem Centrum Pew Research rozpatrzyło hipotetyczną sytuację, zgodnie z którą Rosja rzekomo może zaatakować jedno z państw NATO. Okazało się, że większość mieszkańców niektórych krajów bloku nie jest gotowa do wejścia w konflikt zbrojny, choć według umowy ich kraj jest zobowiązany do tego.

Ostatni sondaż Pew Research wykazał, że mieszkańcy wielu krajów NATO są gotowi poświęcić jeden z głównych artykułów Traktatu Północnoatlantyckiego, zgodnie z którym zbrojna napaść na jedno z państw sojuszu jest równoznaczna z atakiem na cały blok, pisze „The Wall Street Journal”.

Centrum Pew Research rozpatrzyło hipotetyczną sytuację związaną z atakiem jakiegoś abstrakcyjnego kraju, a mianowicie Rosji. Z punktu widzenia wielu państw NATO, Rosja jakoby zachowuje się agresywnie i może zaatakować któryś z sąsiednich krajów.

Sam Władimir Putin w swoim niedawnym wywiadzie dla włoskiego dziennika „Il Corriere della Sera” powiedział: to, że Rosja zaatakuje kraje NATO, może wyobrazić sobie tylko chory człowiek. Ponadto rosyjski prezydent zaznaczył, że wszystkie działania Federacji Rosyjskiej są tylko odpowiedzią na zagrożenia stwarzane wobec niej, lecz jest to odpowiedź w ograniczonym zakresie i skali.

Według wyników badań okazało się, że w przypadku „rosyjskiej inwazji” na jednego z członków NATO większość respondentów w wielu krajach NATO nie chciałaby odpowiedzieć na hipotetyczny atak za pomocą środków wojskowych, chociaż według piątego artykułu Traktatu Północnoatlantyckiego powinni byliby to zrobić. Najbardziej chętni do rozwiązania drogą siłową niejakiego „poważnego konfliktu zbrojnego” między Rosją a krajami NATO są Amerykanie: około 56% respondentów opowiedziało się za takim scenariuszem. Większość Kanadyjczycy, Brytyjczyków i Polaków również opowiedziała się „za”. Jednak większość respondentów we Francji, Włoszech i Niemczech nie poparła użycia siły wojskowej w przypadku ataku na jedno z państw NATO. W szczególności w Niemczech przeciwko takiemu scenariuszowi opowiedziało się 58% ankietowanych.

„Uważamy, że jest to prawdziwy problem dla przyszłości NATO. Ponadto widzimy, że w Niemczech poparcie NATO ogólnie rzecz biorąc spadło w ciągu dwóch lat z 59% do 55%”, – cytuje WSJ

jednego z autorów badania Kathy Simmons. „To z pewnością jest wyzwaniem dla przywódców, którzy próbują w jakiś sposób zatuszować różnice między swoimi krajami. Będą oni musieli poważnie pracować, aby doprowadzić społeczność do konsensusu” – dodaje Simmons.

„The Wall Street Journal” wyciąga następujący wniosek: pomimo wzrostu napięcia między Rosją a Zachodem nastrój ludzi obecnie jest daleki od „śmiertelnie niebezpiecznej wrogości” z czasów zimnej wojny.

„Większość obywateli państw NATO nie chce podejmować żadnego udziału w działaniach wojennych przeciwko Rosji. Jest to logiczne i uzasadnione” – uważa francuski profesor Henri Temple, autor książki „Ogólna teoria narodu”. „Nawet przy tym, że opinia publiczna uważnie i czasem czujnie obserwuje działania i intencje Rosji (wskutek uprzedzeń pozostałych z czasów ZSRR itp.), widoczne są manipulacje europejskich polityków(a także amerykańskich polityków poprzez NATO) oraz błędy dyplomatyczne.”

Teraz media zaczęły baczniej przyglądać się informacjom zwracając uwagę na zniekształcone wiadomości o ukraińskiej armii i „separatystach”, – kontynuuje Temple. – Można powiedzieć, że powstanie antyrosyjskiej polityki w części służy jako środek do uzasadnienia istnienia NATO... Ale opinia publiczna nie jest już tak jednolita. Media, w szczególności sieciowe, przedstawiają różne punkty widzenia... Ale w rzeczywistości duża część Francuzów (w tym ja osobiście) nadal nie rozumie co nam daje członkostwo w NATO.

Pew Research próbował dowiedzieć się, mieszkańcy których krajów NATO popierają wysłanie broni na Ukrainę. Taki scenariusz najbardziej popiera Polska – 50% respondentów zgodnie z Pew Research. Jednak jest to sprzeczne z wynikami badań Instytutu Spraw Publicznych i niemieckiej Fundacji Bertelsmanna. Według ISP tylko 25% Polaków opowiada się za pomocą wojskową dla Ukrainy – dostawami broni albo wysłaniem

instruktorów wojskowych w celu szkolenia ukraińskiej armii.

Źródła: [ZmianyNaZiemi.pl](https://zmiany.naziemi.pl) (1-4), [pl.SputnikNews.com](https://pl.sputniknews.com) (5-13)

Kompilacja 2 wiadomości: WolneMedia.net